9103

II

Bibl. Jag.

47/51

Wyrób krajowy.

Mieczysław Rey.

Polowanie na prosay

Kiermasu

B. Steigbügel, Kraków Szewska 12.

Wyrób krajowy.

Tłomaczenie na potęg

Komedya z jednym aktem

przez Wincentego Rzeya

Osoby:

Jan Błoński
Wincenty Prostycki
Hrabia Zygmunt
Książe Mario Lipiro
Hr: Tentrois
Sir James Fulton
Ekscelencya Iwan Iwanowicz Weberstein
Markiz Spitza
Właściciel hotelu
Louis Morbeau
Pierre Jatean } Instalatorowie
Komisarz policyi
Jan Bilde agent z Londynu
Mistress Masterton
Miss Dolly jej córka
Pani Bobrow
Hrabia
Anna } Jej córki

Przez trzy akcye
z hotelu z Montreux

Polowanie na posag

Akt I

Sala dnia parzelnia urządzona w hotelu w Montreux. Ściana frontowa w wielkie szyby cała oszklona wychodzi na terasę, do której dwoje drzwi - w głębi widać jezioro Genewskie i wysokie góry sabaudzkie.

Krzesła wszędzie porozstawiane, miała stoliczki, fotele i t.p. Na lewo i prawo drzwi ustawione.

Na balkonie przy stoliku siedzi Jan Błędzki trzymając gazetę w rękach. Jest to młody 26-mio letni, bardzo przystojny brunet - włosy w górę uczesane - ubranie ranne wedle najnowszej mody.

Jan rzucając na stolik gazetę -

Niechaj piorun trzaśnie całą wojnę rosyjsko-japońską! A mnie co do niej!

Niechaj wszystkim Japonom dziurki wyprują i na nich powiesza wszystkich Moskali - mnie to nic nie obchodzi!

2) Djabli mnie tutaj przynieśli – i tego cholernego Dzieła greckiego — i ich tam wszystkich!

(Po chwili zamyślając się)

50 miljonów dolarów! to więcej niż 100 miljonów guldenów – blisko 120 miljonów – (ze złotem) i taka olbrzymia fortuna wymknęła mi się z rąk przez tego Grecka? Oby on zginął i wszyscy z nim razem!

Scena XV 2de

Bocznemi drzwiami wchodzi Inscenizator Przybyłki około 33 lat, w ubraniu podróżnem, w chwili wejścia kapelusz

Przybyłki

Jak się masz Jasiu!

Od dwóch tygodni nie widziałem cię!

Jan.

Jak się masz? a skąd widziałeś się z Montrem?

Przybyłki

W tej chwili przybywam z Genewy na pierwszy dzień i stanąłem w tym hotelu, a też chciałem zobaczyć cichcia

3) i przekonać się, jak twoje alleye stoją —

No powiedz, kiedy ślub?

Jan

Ślub? — wszystko, mój drogi, pójdzie prosto! a ja tedy się nie wściekę!

Przełęcki

Co znowu? co ty mówisz?

Idę całą bandą wkoło się za panienki Witterson widziałem w Genewie — gdyście pojechali do Chamonix, ty byłeś jakby już zaręczonym Miss Dobi. — „Monsieur Jean" był wszystkim — jak prawdziwy narzeczony.

„Mr. Jean" obstalowywał mieszkania, konie, powozy, objady — płacił za wszystkie te „bagatelki". Ona wstążeczki panny Dolby na chwilę, a one darzyła go najpiękniejszymi uśmiechami — a mnie i czemś więcej —

Genewie Witterson wyrwało się czasem słówko per Monsieur — „Mon cher Jean" — Francuski hrabia — Tamtowicz — Angielski Baronet Sir James

Fenton – no i nasz brat Zygmunt i wszyscy inni patrzą na ciebie z góry, jako na szpiega —
Wie, na Boga, co się stało?

Jan

Stało się że nasz brat raptem strasznie biegał. Jedna wielgaśna ta książka dała mu gdzieś mojego pochodzenia z książąt Ostrogskich i teraz robi mi biedę i jej miłości!

Tak się stało!

I ja zostałem jak głupiec i póty mego majątku przeszastałem – tak że zostało mi w grobach około 15000 – no i 40000 franków, jakie chciwy ten brat Fenton brat Hester – a które na-
biedne – jutro mi oddadzą – aby się mnie pozbyć
uspokoić.

Przetycki.

Ależ to fatalne!
Z tej książki jest tutaj?

Jan.

Rozumie się że jest – i już jako adekwatowemu

narzeczony panny Zofii –

Teraz idą wyjaśnić bezpośrednio królewskiej wszystkim intrygom, szerzącym fałszywe wieści o stanie zdrowia – Sprowadzają lekarzy dla narzeczonego i królewicza Karola dla narzeczonej – Leczą królewicza Karola od tej pory sami i dają mu 2 razy na 10 dni a szczerze dotąd też nie było wiadomo odkąd.

To na myśle!

Ależ Bóg łaski, co się jeszcze stanie?

Panna Zofia – ich pozycja jeszcze.

Kupcy kupią temu narzeczonemu i później pojechała sama na jeziora z tym panem Zygmuntem, dopiero niedawno powróciła, a on nadto nie tak rzadko u niej na odwiedzinach. –

Ten z Anglikiem nie przestają chodzić kokietować, a i on przedwczoraj cały wieczór z matką z jej pokoju.

Dziwna kobieta, ale strasznie bogata, więc im wszystko uchodzi. –

6)

Prokopski

Czy to prawda, że Szwajcaria jest pewna?

Jan

Ależ mój drogi Prokopski nie mogę zrozumieć. Pan jako Niemiec sprzedałeś mi swoje akcje [illegible] i dałeś mi weksle na 14 tys. franków, przysłano mi na wyjątki francuskie wyciągnięcie — moje weksle? To znaczy 2 200 000 guldenów, czyli 4 400 000 koron.

Prokopski

Widziałeś te papiery?

Jan

Dokładnie je widziałem, że i my widzieliśmy, że przysłano dwa weksle na Paryż po 500 000 franków każdy — i nasi ci radzili panu nie wierzyć, że z tego [illegible], że weksle te [illegible] w ciągu dni od dziś dnia — więc teraz że to przechowanie [illegible] hotelu — najpierw zapieczętowane z prośbą, aby tenże posłał jeden z nich jutro do Paryża i zasiedział przekazów na bank kantonalny w Zofingen i [illegible]

Z[illegible] ona odemnie na rodne wydatki 40000 fl.
a i Hrabianki zdaje też na posiadłe z Paryża.

Pretycki.

Ja to majątek mnie tam być znowu, a panna bardzo
ładna - ale kapryśna i koketka nad wielki wyraz -

Zygmunt czy też miał jakie widoki?

Jan

Ja przyjaźń Greka to ja jemu miałem widoki - i
nawet pewność, że tak córka jako i matka
mi przychylne -

Pretycki

Ja Jan to z ziścia z Genewie -
Zygmunt jest bardzo bogaty; czy jemu podobała
się panna, czy jej majątek?

Jan.

Panna!
Panna jest zjadło ładna, ale jemu przedewszystkiem
o majątek idzie.
Zapewne widoki, aby była Księżniczką, ale miliony brak
mu zastępiły - teraz jak rzeczy stoją i on

musi się bujić dziwactwem — i otkrzywdzić! —

Pszetycki.

Który to jest wiersz?

Jan

W dużym hotelu jest ze 150 osób z wielkich narodów — a tedy jest atrakcja mamony, że wszystko kręci się jakby około złota. Toto tych Żydów i Greków rozsiedzonych pełnemi garściami na przyjęciu otkupiciela tego towarzystwa — a że nigdzie żydka nie brakuje, więc i w naszem hotelu jest Weberstein z Petersburga — stary żyd, ale bardzo rozumny, robi i umie to też użytecznie go handlarza i bankiera.

Pszetycki

Żydka?

Jan

Idź drogi, w takim karawanseraju wszystkich narodów i wiar — zapomina się o uprzedzeniach — żyd, czy poganin, byle był bogatym i sprytnym, zawsze z innymi jest uczciwy.

Wiadł ten Żyd bardzo chce się bawić tylko i [illegible]

9

żywej przyrody z tego bogactwa.
Żyć to tutaj nie żyć w pochodzeniu – charakter
nie przeszłości – obecność wytworów być to być błyskotliwym.

Metody.

Prawda, nigdy nie jeść mięsa w życiu się
nie zejdzie –
Żebym tam ja nie w świecie nie znalazł sobie
winy w tej otaczającej – niewinnej.

(Wrócić zamiennie)

Stare przysłowie mówi: „Bratniej śmierci się
bliska."
Znajomość to sprawa bardzo poważna i ciężka trzeba
bardzo gruntownie znać i osobę z gniazda z którego
pochodzi, aby się wiązać na całe życie.
Straszne to ryzyko mój Janie!

Jan.

Prawda, ale nawet i w śmiertach mnie tam
ogrzewać będzie!
Wiesz ty w kraju z nazwą miłym, mnie w pracy
sądzą.

Stryjstwo!

Ja sobie powiedziałem, albo starosta, albo kapucyn! —
Wtedy byłem starostą, ale na kapucynie się skończy!

Pal djabli wszystko!

Bierze też mi mą chedą 80000 fr. mówiąc:
„Jeden bardzo ładny chłopiec, chyba z dziesięć, dwanaście
„razy gadamy, że to prawy zidzej nie chce ni się ożenić
„na-seryo — brała bratej tyngą chedą, jedzie z dziećmi
„i sprzedaj mnie mówi i mówi że dobre pieniądze —
„to jest dzisiaj sobie bogatą panną i sześć się o jej poda-
„grom — to mnie potrafisz, bo tego innego nie."—

Przypadkiem mnie mówi, czy jakiemś kam-
mie-gnieć, nie myślę — nie wiedziałem
pieniądze i 4 dziecka po stole mam!

Ja i jemu byłem blisko z tą amerykanką, bo
ma dającą 50 miljonów dolarów. — Przypadkiem pie-
niędzmi jak ta kobieta — bo kiedy mieszka
z matką, to nie wiedzieli potrafi — a teraz
wszystko djabli wzięli! — Pieniądze moje i
50 miljonów dolarów i dlatego panną bierze —

11)

Jan: przeklęty Bóbek z greki — a ja zostałem bitem i chyba o tobie ~~strzelą~~ piorą!

Scena III 3cia

Przez werandę wchodzą panie Bobrow i jej córki Olga i Irma — w kapeluszach powracają ze spaceru — przechodzą koło Jana, który ma się z krzesła.

Pani Bobrow.

Kochane panie Wittersun ma już powrócić?

Jan

Nie jadzie — i przechodzą i wstępują też na drugim końcu sali. Olga ~~Jana~~ Irma widząc z werandy i zaczyna się — Jadzia wyciąga się w fotelu — Wstała poprawia kapelusz i pod lustrem i siada na kanapce pomiędzy córkami. Przerwa cisza

Pszebycki

Kto są te eleganckie panie?

Jan

To Bobrowa, Bobrow, z córkami. Siostra bogata. Rosjanka z Nicei. Jedna elegancka cała

Przetycki

Pójdę się ogarnąć i wezmę rapetkowe.

Jan.

Idź, ja też pójdę naprzeciwko tych pań ponad jezioro w stronę Lesyna a wejdziemy się tutaj.

Przetycki

Dobrze, za pół godziny będę tutaj koło ogrodu. —

Dobrodzi w lasku Wiz - Jan też przez teraz wszystko w tem Rapetkowe.

Scena IV

Pani Bobrowa sama

Pani Bobrowa do Anny

Jam wyglądała tę twoją robótkę, o którą względzesz jak Dziewica, sorta haberkracka, a nie jak Panna z wielkiego świata

Anna.

Skoda Mamo przykrości mi się siedzieć bezczynnie.

Pani Bobrowa. ———————

Że też ty, Dracko, nigdy nie umiesz przystosować się prędzicie dobrego tonu - widzisz że Stasia nie długo

nie patrzeć a nie przyklaskiwać jej się.

Anna.

Skoro zdejmuje fotografje, i kapie je w ogrodzie lub na terasie, to ma rajcie.

Pani Bobrow.

Fotografje są modnem zajęciem. Nawet Miss Dolly bawi się całemi zdjęciami - a jej kawalerowie kapią je potem - i ona na nich gniewa, że źle to robią - no i tem sposobem więcej się tej pracy niż kobiecej.

Hrabia

Również hrabia Vautrois kapał mi moje ujęcia - ale bez obrydła Lancrykenka i jego zabrałe - a teraz ich za całe wszystkich, jak nasza Nanna powiada.

Pani Bobrow.

Prawda, bujał z tem nie i tego uporu -.

Hrabia.

Bujał? o bez mamy mówi! Ja przecież robiłem wszystko tak jak mnie mama nauczyła - ale kwiecistego tej bogatki i jej miljony nie brałe za [illegible] -

[illegible] obrus.

Wstyd się mi jeszcze i natchnienia nie ma – ale ty nie jesteś bogatszą od tej Asty i musisz przynajmniej modlitwą – ale uperteś się wbrew jej a niedziele [illegible] rzeczy i nie stoisz na tej [illegible] Ucieczki Lidii. Asya zaś jest w [illegible] i nie dostrzega do ostatniej ratunku. Wiesz to mogło mnie kochanego, mającego bardzo estetyczne gusta i unoszącego się na [illegible] Widzisz ja jak on [illegible] Boją figurę zawsze stoją [illegible] – ja nim się wam [illegible] – ale nie trzeba być [illegible] – gotowi się [illegible] Ucieczki [illegible] jej [illegible]. Matka nie jak ty masz [illegible], ale w [illegible] jest za [illegible] i upartą – [illegible] – niemożliwe.

Anna.

Ależ mamusiu, gdyby pan de Tourbon [illegible] o [illegible], być [illegible] po ślubie widział, że jak mówisz, ona ma za grubą [illegible]

[illegible]

Ona jakaś nadzwyczajna dziewczyna!

Po śmierci! po śmierci! — Ktoby tam zawsze myślał, co będzie po śmierci — Otóż myślę za cały potem — Ale teraz trzeba myśleć, aby dostać męża z najwyższych sfer towarzyskich — Dziecięca królowa angielska była jedną z najpiękniejszych księżniczek, ale z dzieciństwa miała wrogów na tronie i dlatego wyrosła na wielką królowę — [illegible] — Słowem, ja gdyby się pokazywała była księżna Walii z gołą szyją — mówię — byłaby królową angielską — Jak po śmierci mogę ja i wrogów wielkich na tronie —

Dziecię — daj rękę rozumne — damy!

Anna.

Jakoś dziwnie mi dziś to rzeczy!

Pani Bobrow.

Ach! jeszcze mojej matki po siostry!

Tyle razy trzymałam ją, aby się mnie z przyjemnej schowała fotografję swojego dziadka — a ty, mówiąc wzięła ją ze sobą, ale z pokarałaś jakowąś krzywdą — i kto wie, czy [illegible]

16) nie odstąpił od trzeba i nie przyczepił się do trzeźwego rodu Amerykanki.

Anna.

Jakto mamo? nie rozumiem jakim sposobem fotografja dziadzi lub papy mogła zrazić hrabiego?

Pani Bobrow

Ależ dziecko – przecie rozumiesz, że dziadek srasznie nie posiadał dystyngowanej powierzchowności. Twarz – okropnie – a szczególniej nos czerwie z grubemi i krótkiemi palcami, mówiły o jego nieszczęśliwem pochodzeniu.

Co innego fotografja ojca – ten można kochanemu pokazać.

On Bóg nie podobnym był do brzydkiego rodzica – przeciętą posiadać przecie można, chociaż z ojca wzięła ona dużo dobrego – a i rysy twarzy odziedziczyła po jego przodkach Francuzach z dyskretnej rodziny.

Z dziadka zaś szydzić i z niego można a lubi z niego przy dobrym głosie Boże wybaczy mu, ale kapitałem drobić się majątku i żartować nie godziło się" – a przy tym

17, miał najpospolitszą!

Więc powtarzam ci jeszcze, że sobie los pokamieje te fotografje! — Skal ją i koniec!

Anna.

Ależ mamo kochana — wiadomo, że nas bardzo dużo dobry, że ja kocham jego pamięć, tak go za życia kochałam.

A gdyby dziadzi miało zrobić majątku na kupiectwie, to i my nie byłybyśmy go dzisiaj miały.

Pani Berow.

No tak! ale zawsze — z uszanowaniem obecnem potrzeba mieć lepszej i bezpieczniejszej takiej fotografji nie potrzeba i o takich sprawach milczeniem nie wypada.

Zofja.

Za tem ma mama tej fotografji i mieć jej nie chce — to nie szkoda!

Scena F 5.

Wchodzą z drzwi bocznych na tle Zofja — Ekscellencya Pan Zdzisław Lezichowicz i Weberstein bez [illegible]

18 Lat 74, matki, opuszczony tu na Lesie - twarz damicha - brody
brzytka - i wąsiki strzyżone - oczy - o łagodnych i rozumnych
oczach - Poważny i umiarkowany, przez wielu mistrzy pomnażany była.

Spisma (do innych zebranych)

Jakoś nie widać tu tutaj pań Amerykanek, ciekawych
i salonach cisza i spokój.

Thom

Szczęśliwe zakątnie się tutaj; to one pewnie tylko do kurs-
alu.

Weberstein.

Pan książę nie mieszkał w Konstantynopolu,
więc posłałem do niego korespondenta zagranicznych o nim informacji, bo jakoś oni wszyscy
mnie strasznie zajęli się jakąś dziwni.

Thom.

Ja książęta tego nazwiska nie wchodzie a jednego,
znaje mi się, że nawet odziałem kredyt w Petersburgu.

Spisma (klania się pomiędzy)

Dzień dobry! Panie idzie na spacer?

Thom (lekko się kłania)

Barynia! –

Pani Bobrow z przymilającym się uśmiechem do Martyna

Przed chwilą powróciliśmy! / do Sceny podając mu rękę

Drugi ~~Graf~~! Graf!

Stan

~~Edmund~~ Barynia!

Pójdziemy się też przejść na Szosie.

Weberstein

Ja nie pójdę, bo panowie jak na mnie, za prędko chodzicie – / Panni dwie wychodzą Martyna na teraz /

Scena #: 6

/ Pani Bobrow i chodzący po pokoju Weberstein

Pani Bobrow / do córek

Skorzycie się lepiej stąd do Grabe Stanu –, on może nam otworzy wstęp do pilnującego porządku petersburskiego – ale musicie Excellencyi się podobać i nadskakiwać mu. –

Żona

Byliśmy rade – i on też z nami mówi o kartuje.

Weberstein. staje przed nami obcierając się na lewo, jakby na niej ubrał – z miną dobrotliwie ironiczną, brzuchate mówi:

Panienki mniej mają zabawy, to nie wymyślają zabawki zabrać – (po rosyjsku) a może i niektóre zabawki?

Żona

Boch tu i ona bawi – My o to nie troszczy!

Weberstein.

Tak tu to mówi, że hrabia Tarnowski i hrabia Zygmuntowski, mieli ludzie i dobre karty! –

Francuz porządno majętny i z wielkiego rodu – a Polak bardo majętny i też z wielkiego i dużo rodu. –

Pani Zofia

Słuchamy Pana Webersteina! Dziwujemy się tylko za pieniędzmi gonić! My 20 miliardów ma mamy!

Weberstein

Miliardy to rzadkie – bardo rzadkie i chyba Amerykan je posiada – albo – i Indyka imaginacyja –

Ale panienki mają też ładny bosag, to dziadzio dobry i pracowity z Żyd. Ale każdej z wnuczek po trzej bot mitjona idzie. Żato wnuk, bo Nowej miastem brzeżnym- starszemu Żozefu- mężu pani a drugi Żyd z Kurzatym, jak słonecznym zegar.

Żkoda go, żkoda. (przerwał tej mowy pani B. wzruszony)

Pani Zobrow.

Proszę pana znałeś kogo innego tego samego nazwiska - choć zupełnie z innej strony. Oni pochodzimy z Polskiej guberni od wieków z powiatu Kalisza - z bojarów.

Weberstein

Dziękuj Bogu, że pani dobrze żyjesz! - Żałuję mam długi a język krótki! Za każdem dobrze żyję i wchodzę w jego rzeczy - bo każdem się na swoje i dla siebie - a mnie dnia tego nie jest - i też nikomu w niczem nie przeszkadzę. Życzę żyć sobie, abym nie znał dziadzia panienek, to go jeszcze nie znam, choć bardzo dobry i ważny był ustawiek i wielmy Kapitał - ale ja go jeszcze nie znał nigdy!

Pani Bóbr (z uśmiechem nadobnem)
Książę jesteś bardzo dobry człowiek
i bardzo uczciwy, to też go tutaj wszyscy kochają!

Weberstein.

Książę! Ale tutaj nikt nikogo nie kocha, to
wszystko ślicznie tak dobry — i też niema potrzeby kochać
się, ale tylko dobrze żyć jeden drugiemu — to
wystarczy! Ja też wszystkim dobrze życzę — i pan jemu tego

Inna

Życzymy szczerze!

Weberstein.

Panowie się przecie nie, aby się dobrze do mąk
powydawali — i nie to Bóg im dał ładność, aby
kobietom się podobała, a świecę i oko, aby nie-
dziele leciała do nich jak ćmy do świecy — ale
nie trzeba temu chcieć, bo ji ji się nie chce —
Trzeba tylko tak robić, aby one u świecy się nacieszyły
i — przy — nas zostały —
I bogatka amerykanieka nie nie przecie
wszystkich za mężów — ale tylko tego grzecznego kawalera —

jeżeli on naprawdę jest księżą — a teraz panowie
wszyscy sobie wmięszą tych dwóch hrabiów — a jak?
to już ich sztuka. Pan Bóg żydowskim stworzeniom
zawsze umysł dobry, jak mu co brać i mnie dla siebie —
a żydzym biznesom ich żydowski — no i mamy ko-
mercyę w takich rzeczy sprawy. —

Pani Bobrow

Słuchaj mister Hek ma być, iż za dziesięć dni,
zostanie ten bal maskowy a spodziewam wielkie ochotnicy
cierpiących. —

Weberstein

Pardon — ale faiten business się nadeje a tuzen to
indie nie ginę, jeno kto mądry zawsze inny i
ten się nie przykrej powodzi — bo będzie obmyślany na
mniejszą skalę —

Pani Bobrow

Pan, kochany panie Weberstein, jesteś strasznym
bardzo — co też pan będzie opowiadał Amerykanom?

Weberstein.

Co ja mogę tylko?

W Innerycu jest dwie bogatych Żydzi – one zaś muszą być bogate, kiedy przystano im na wzdłuż rzeki za miljon dolarów!

Miljon dolarów, to dużo emma i tego tu bardzo to – jak wiesz mnie się mieć na wzdłuż podróżne.

Pani Bobrow

Wiedziałeś pan te rzeki?

Weberstein

Ja nie, ale dwie z tych panów je w Utrecht. Ten zaś brzydki – jakoś mi się nie podoba!

Emma

Czemu?

Weberstein

Dlaczego? albo ja wiem!

Żydzi stary wiedzieli jak ja, w chleb jadał z bardzo wielu pieniędzy, na takie oko, że ono sędzia choć [illegible] nie ma jeszcze z tego sędzia. Ma rumu mój, ale wy się dla. ... Dwaj ci to bywają dumni, to nie szkodzi – ale zresztą bardzo grzeczni i swą żonę wchodzącą przed grzecznością mnie i towarzyszą

a ten książę zresztą jest, ale jakoś nie tak jak nim
być powinien książę!
Ja też dziwię dotąd tobie, bo wiedziałem nie z gazet!

Pani Bobrów

Proszę, bardzo mi było zawsze, co robić z tobą.

Weberstein.

Zawsze ciekawość kobiecą!
Jak będę dobra, to powiem — jak będę zła — nie-
pewność, to nie powiem!

Pani Bobrów

Ale będzie ci pan Boga — wtedy w tym ostatnim
razie trzeba wszystkiego te panie.

Weberstein

Ja pisał, że zawsze chcę wiedzieć z kim mam do czynienia-
Czy to pani, czy kiedyś mnie do tego nie, ale chcę
wiedzieć z kim jest do czynienia.
Ale co mówię, to chowam dla siebie a nie-
odrazam czyje tajemnice.

Pani Bobrów

Ale ten mnie obchodzi bardzo pani Emilkowa.

Weberstein.

Czy pani ją bardzo pokochała?

Pani Bobrow.

Nie, tak nie mam do niej zaufania.

Weberstein.

I jak ja pewien pani tego, że on nie kocha — ale — udaje — tego, że tak pewien — a pani to pewie hysteryczka, to one tacken otkłdą, a ja słyszy młodzi panowie będą znowu widzieli przy śniegu miss Doty — a pani-przyjaciółka nie będą miały tych hrabiów. Czy pani tak chcesz?

Pani Bobrow

O jezdze! jaki pan mędry a ja-głupia!

Weberstein

Ani ja mędry, ani pani — tylko jak widzimy powiedziała ś. — Tylko ja stary nie robię nic bez namysłu — a pani młoda — no i nie myśli jak dam na zimno, ale zaraz kiata, jak jej na przeszłą myśl przyjdzie!

Scena III

Od prawdy stychać śmiech Victorii Księżny — Przez werandę wchodzą ostro panie Hutterson — panna młoda i przyjaciółki. Miss Wby - śliczna panna - obie w strojnych ranneych toaletach. Z nimi hr. Tantbrix, James Fulton - hr. Zygmunt - Jan, Stan Michajłowicz i Markiz Spina

Miss Wby wchodzi do salonu pierwsza a obok niej Tantbrix i Zygmunt.

Wby (śmiejąc się)

Ha! ha! ha! ależ musiał to być żart, panie de Tantbrix. Ja wcale nie mam takiego serca i nie mogę też nad czyimś nieszczęściem.

(Wtyczy się a mężczyźni ciągle się kręcą około Wby i jej matki nad wszystko inne - tylko Stan Stanisław trzeci z cicha śmieje - oraz Markiz Spina

Zygmunt (do Wby półgłosem)

Przecenia pani swoje wdzięki te tych jak ja, którzy jej nie odstępują.

Wby

Ani jedno, ani drugie – ale serce ~~jeden~~ tylko Victorii:
ono raz tylko pragnie, i dlatego tego samego już nie chce. –

Jan

I jednak bohater zmierzył to serce i trzyma
je na mierze

Wolf do otaczających go:

Czy pamiętacie, co tylko mnie jednej z kobiet
wolno mieć kaprysy?

Sir James.

To jest nie kaprys Miss Wolf!

Jan

Lecz ~~tylko~~ jednej kobiecie tylko kaprysy się wybacza.

Wolf

Więc zatrzymałeś na wybaczenie z dwóch stron
gdyby to był tylko kaprys?

W takim razie ~~nie~~ rezerwuję, abyś miał dam
i takowe przygotowane!

(Wychodzi się i idzie w stronę Diany – rozmawia
z nim – z Jeanne i z Anne)

Victoria do swojej

Co to znaczy co ona powiedziała?

Jan

Prawdopodobnie zdradzamy coś znaczenia nowego.

Zygmunt (do siebie)

Wszystkich myśli gorąco wypowiedzianych mnie nie odtrącała, ale miłowała – jakby jej one trapiły do serca i wyobraźnię podniecały.

Sir James

Yes, coś się z księciem popsuło!

Tantboris

Błogosławi Bóg. Pole dla nas nie stanęło otwarte.

Pani Bobrow (do reżysera Dr. Mitterson

wreszcie się śmiertelnie i staraetā się dotrzeć do nich:

do Mrs Mitterson:

Wyśletam, że panie jak nie powróćcie a

dla nas nam tylko smutno

Holly

Byliśmy tylko na krótkiej promenadzie pożałowania godnej.

Sara do Holly

Prawda, jak śliwnie jesienią wygląda.

Hela

Nie patrzałam! ale zobaczmy przez okno —
jedzą do okna pewnie za nami!
Prawda, że cudownie cały widok ma przed sobą!
Jezioro wygląda jakby błękitniejszy płomień lub otchłanny
Lazur z czarnemi potępieńcami u góry o nizkich oczyskach
bez dna oparem a wkoło pełnym błękitu!
Ależ ja nie czarodziejstwo w tym widoku
i zmuś ją gdzieś za nim szukać ideału, piękna,
harmonii i doskonałości.

Sir James.

W górach Himalaje — są bez wątpienia otoczone
najwyższymi — szczytami, ale przyznać — trzeba, że
one nie mają tego pięknego — przyjemnego jak to Leman.

Zygmunt

Ja się bez widzimi — piękne są — ale grozo wielkości
brak w nich — Tutaj bez tego przyjemnia. —

Hela

Ach to jest dobre jezioro jak nadzieja lub
ten błękitnej wiosny majowej!

Jezus [illegible] mnie [illegible] kapa
i na górę Oliwną, gdzie mieli ogromny widok
krajobrazu całkowicie od Jerozolimy i wielkie sympatyczne złoto.

Widziałem tam [illegible] i [illegible] które
mieli za [illegible] w [illegible] i [illegible], ale przecież
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible].

Siedział [illegible] i [illegible] i [illegible] Jezus Chrystus
i powoli [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible] jej
echo a [illegible].

Scena VIII Jezus i Uczeń

Uczeń

Wielki [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] od nich.

Mistrzu

Dzisiaj [illegible] mój [illegible], niepotrzeba? [illegible] mi-
go [illegible] – jeszcze [illegible] [illegible] [illegible].

Uczeń

[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] na-
przeciw. Mistrzu [illegible] za nim – on [illegible]

list, który ona otwiera i zaczyna czytać.
Cicho i pospiesznie mówi do niej
W kasynie widziałem John Bilda, on albo mnie nie widział, lub udaje że nie widzi.

Wilterson.

Ja go też przez okno dostrzegłem - bezpośrednio - (Dalej rozmawiają, aby czytając list wyraźnie i bez trudności sobie jego treści)

Zygmunt do Wolly

Pięknem jest ono - że miłość jest wszędzie, gdy się ją nosi w duszy i przez jej pryzmat na świat patrzy.

Wolly

To prawda - nawet w pustkowiu może być ciekawie i miło i radośnie, jeżeli w sercu jest pełnia (mówią dalej)

Jehil do Wilterson

Wszystko skończone i gotowe - Już trzeba wracać, natychmiast - Powóz z Anią odchodzi w rozmowie z nią ku grupie stoi miss Wolly!

Wilterson do Wolly

Czy wszystkie rzeczy potrzebne do ubrania ślubnego

33)

postatas Krewnej?

Wolty

Nie wszystkie jeszcze.

Krzysztof (przeczytawszy jej list)

Panna i pani Marya pisze mi z Paryża, że chorego tylko na krótki pobyt (mówiąc przechodniowi) a mnie sobie i mnie Wolty — także mi mówiąc o bólu i przebaczając winie jego matki — odbiera tu zupełnie od reszty towarzystwa — przez ten list.

Książę Achil do innych.

Co dalej z tobą przed chłopem?

Jaką odpowiedź to z panią proponuje?

Hr. Tarnowic

Idzie ostrożnie a jeszcze spokojnie, nie bardzo zgodnie by się pogodzić to [illegible] i pogodzić!

Zygmunt

Albo jedziemy powrotnie do St. Moritz. Drogę dolinę górnego Rodanu słońcu kędzie przyjej pogodzie.

Wolty do matki

Potem — mamo za minuty do stacyi — powracają sobotnie do gminnej [illegible]

Tantris i Zygmunt idą do nich

Rotimy przejdźta na południowy spacer. ja proponuję jazdę statkiem po Genui.

Zygmunt

a ja przedkładam państwu do najwyższej aprobaty spacer powozami po St. Moritz

Rolly (resolut)

a ja za trzecią. — My zaraz godziemy na chatę do Lausanny do naszych krewnych. Panowie nad za mnie zamówią bekbonem obiad dla całego naszego koła a brzeg na godzinę 6tą, kolejką a Tantal telegramują do nas. My pojedziem o 5½ przyjedziemy do Montet. Panowie i panie przyjadą na nas panie — i wyjdziemy się do Genui na bardzo wesoły obiad.

Daisy

Przyjęta ja w zasadzie wszystko to pani proponuje, ale pozwolę sobie tymczasowo się do Lausanny.

Rolly.

Nie przesadzam i zakładzimy, raz że mamy tam

Spory naszej kwoty – a potem przygotowujemy pa-
nom wiadomość, żeby tardo mitę. –

Więc wymieniam tutaj, abyście panowie wszyscy
czekali nas o 5½ u Feritot – ale wszyscy. —

M. Achil

Proszę panie mnie trudno tobie towarzyszyć —
to może być innym razem. –

Hetz.

Wiesz nie że nie. Chciałbym, Achil nas też czekał
z całem towarzystwem przy bramie Kolejce. —

M. Achil.

Proszę! rozkazuj, mnie bardzo chętnie wszędzie!

Hr. Mittelsten

Wiesz jakoby mnie Wiedeń bez Ciebie przykrość
sprawiał – przez Kolejce – byłaby i pewno – więc dziś
Ale nich tamtych wszystkich porządnie bierze.

M. Achil

Pardon! zapomniałem o tej kwocie! Ale-
jeżeli wiesz Achil będzie niedługo i nie prosimy
się w wszystko zmienić wedle jej gustu.

36) obstawia obstalunku

Holly.

Sądzę, że ci panowie tedy przecie mieli dla nas tyle grzeczności, że zatrzymają się do naszego powrotu z Cannes - do godziny 8ej?

Przecież Francuzi są grzeczni dla dam? prawda hrabio? (do Vanthois)

Vanthois

Wyprzedzam się swej uprzedzeni gdyby innej być mogło.

Holly (do pań Bobrow)

Spodziewam się że i panie zechcą się przyłączyć do naszej obiadowej wycieczki.

Pani Bobrow

Ales najchętniej!

M. Mistertom.

Zatem wszystko ułożone - o 5½ do widzenia na Haagu i Ecrotek (do Holly) Czy kazałaś złożyć futrzane dla krasawicy naszej Malwinki?

Holly

Powiedziałam jej o tem jeszcze wczoraj wieczorem.

37) Jeżeli panie pozwolą, pójdę zobaczyć i kazę wnieść krzesła na dół – i okrycia dla pań.

M. Insterson.

Dobrze – ale niechże mego niedźwiedzia nie zapomni Malwina. (M. Insterson wychodzi)

Wolff.

Mam nadzieję, że dobrze zabawimy się z Panią a wtedy zachodzącego słońca będziemy z tej samej altanki oglądali.

M. Insterson

Dobrze! Wolff – czy też zostaniesz Malwinie towarzystwo do wieczora?

Wolff

Zostanę moja i nie –

M. Insterson.

To ja pójdę i Filipowi, aby je zapakował. (wychodzi)

Wolff

Może lepiej ja pójdę.

M. Insterson.

Zostań, ja pójdę sobą, bo by niego zapomniał przy tem rozstawianiu (wychodzi)

Scena X (ks. Emil. Smiedrom)

Wołz

Ty to z panią hrabią na siebie obowiązek zaręczenia do Pana o dziś dla nas?

Wszyscy mamy krótkie memory: Ja!

Wołz

To na nic, gdzie już!

38

Scena 9ª X. bez Mrs. Mitterson

Hotel

Kto z panów bierze dorożkę z telegramem do Lana o obiad dla nas?

Wszyscy mówią: Ja!

Hotel.

To nie, gdzie grzeczni. Szkoda tam mówić co jeść! Niechże się tem zajmie sir James. Najbardziej nam sympatyczni i dobrzy katolicy mamy Anglo-Irlandczyki.

Sir James [illegible]

Niech kto idzie na zamówienie do mnie i niech każe przygotować obiad na pana było trzech stron.

Hotelik.

Jeżeli nie będzie czekać na wyjście hotelu z Lana, niechże nakryją nam do obiadu na tarasie, bo na małych stolikach.

Zmówmy będzie potrzeba na chylenie się do zachodzącego słońca i słuchać dzwonków muzyki.

Sir James

All right! będzie to zrobione!

Hetty / oglądając kij stanąć /
Zgubiłam moją chustkę też / do panów /
Kto z panów przyniesie mi pierwszy tutaj też, ten bę-
dzie pierwszy tańcu ze mną tylko przy stole!

Scena III

Jan, Zygmunt hr. Tantris i Lil James wracają tu do
wyjścia — Jan przez drzwi na lewo — Zygmunt
na prawo — Tantris i Lil James razem biegną do
środkowych schodzą się oboje z nich.

hr. Tantris gwałtownie / Monsieur!

Lil James / wytrwale i wyniośle /

Lil / patrząc na siebie krótko i wyzywająco /

Hetty / do Hetty /

Hej Jan i zaklęcie stoi jej Tatki ci panowie
prawdy jak z Oberonie Byrona przyniesie jej ach
Parysacha — i jest jego kroty.

Hetty / do hr. Tantris /

Lub Ula jej miłości.

Jan —

40/ to prawdopodobniejsze! Choć i panna jest bardzo ładna a dobrze nerwy i umie sterować.

Waberstein.

Ostatnie z tych rzeczy zdaje się, że jeszcze jest wątpliwym.

Jan

Panna też?

Waberstein

Mnie to chyba nie trzeba przypominać tej wdzięcznej Schwellmy!

Jan.

Ależ gdy mnie nie jeszcze! Przez ten cały czas grzecznie grzeczny tak różnie - rozmawiają ze sobą tak, że oni zawsze zostają jako centrum atrakcji!

Scena XII (wchodzi Fräulein)

Fräulein się oni bardzo ładnie ukłonił, gdy mu podałam z markotem głowę i ten sprzedaje mu śmieje się ciągle z tego

Scena XIII Jan i oni a ręku wbiega ubłocone przez okno i podaje go Jan

Jan Oto jest róża!

Rolz

Brawo! Brawy Jana mojm cavaliere servanto na cały wieczór zajmuje od Teraźn! Przepyszna dea! Kocha ją a potem chce przypiąć do ramienia!

Pani Bobrowi

Pozwól pani, że jej przypnę tę różę - nie wiem komu będzie więcej do twarzy - czy tobie miss Rolly z różą czy jej przy ramieniu twej siostrzyczki!

(Przypina jej różę)

Pretychi (do nowoprzybyłego Jana)

Kędzie tak ugtro i tak skromną trzymałeś różę?

Jan.

Widziałem ją już rano u zegarmistrza córki gospodarza — wpadłem, wziąłem różę pomimo protestu damenki a mniłem jej za nią dwie dwadzieścia franków, które bolesti Szwajcarki wtuliły.

Idzie ku niej, i mówi do niej na chybcoma:

Pozwól dziwaj choć jednego tańca mi gorącą miłość!

Rolz: Bzyk raj uwolni mej grzudy trzeba u lat chytać!

Scena IV. 139

Zygmunt z wielkim uniesieniem rzuca się ku niej

Zygmunt

Pani! Pani! Pani!

Ona

Ja nie jestem Panią! Ja jestem Anną!

Zygmunt

Anno! Anno! Anno!

Ona

Ja jestem Anną

43)

Jan. Dosyć tego!
Żadem satysfakcyi za straszliwe słowa Pana!

Zygmunt.

Nawet ich grzeczności mogę Panu zrobić - (Jan się śmieje i idzie do Pretyckiego - bierze go na bok i mówi z nim gorliwie potem idzie na Zygmunta, który zaperzony stoi a potem biega się i mówi do Jana)

Scena XIV

Z dwóch bocznych drzwi wpadają czytani Vantbrix i Sir James z różami w ręku - nie widząc siebie biegną do koła tak, że przed nią zderzają się silnie i róże im wypadają na ziemię - Patrzą na siebie zdziwieniem

Vantbrix

Jamesem! tego zanadto!

Sir James

Pod ... i mnie tego za dużo! (dają gwałtownie sobie - zabierają się ostro)

Vantbrix (śmiejąc się)

Panie, jesteśmy na jego rozkazy!

Sir James

44)

Kiedy pan rachuje, odwracają się – Tantris i Die mówią z Panem a ut Janeske z Hirtz – mówią z nim na boku,

Wolfenstein, do siebie,

Jacy oni głupi ta młodzież! Jacy oni głupi! Nie mają z nas nic chcą prócz konwersacji i dać jeden drugiego chciałby zabić. – Żeby im co złego przyszło, że się zabiją lub bokalerą, że im nic złego nie przyjdzie.

Ot jak by przy kolei zaraz się zleć – a inny przyjdzie z tymtrasem koń przede. – Jacy oni głupi ta młodzież! to ar gfe!

Scena 15?

Ks. Gabel wchodzi trzyma zamtkę w ręce

Miss Dolly, mama oleta za panią przed bramą, a ona już na kolej.

Miss Dolly wyprzejża się,

Żegnam stych dwóch panów do jutrzim 5½

Do Zobaczenia moje kochane panie i Tortet!

Wszyscy: Z widzenia Miss Dolly! do wychodu wprowadzona przez nich do drzwi – i za nią wychodzi Gabel.

Scena 16 (Ber Doty i Bechita

Pani Bobrow

Cóż to za miła i kochana damy!
Do ciebie chodzimy się przebrać - bo w Zamku panom!

odchodzą panie Bobrow)

Scena 17ta

Przebyski do Jana

Że pewne ze-stwa i ~~tak~~ ich tu obrabiac - że mie-
dzy nami mowa, że tylko z pozwoleniem wynosić
je - ber zamiam obrazenia czcibie.

Jan

Nie chcę zgoły! On przeszłe razy odbijał mi panny-
on przeszłe wszedł mi w drogę mówię dalej, ale ich gestykuluje)

Przebyski do Jana

Ten Książe ciągle stoi mi w drogę, a teraz w dzień pan, że
mnie już dwa razy potrącił. —

Jan

Ja idę że nieumyślnie - że ty chce potrącić - idę -
a i kobiet też nieumyślnie (mówię dalej)

Do Jana i do Przeb

40 Wolę mam jak arogancji tego Francuza! Wie-dzie mnie się nettować na niego! Spira echo tłumaczy mi!

Peretycki do Jana

Idź do mnie - pomówimy spokojnie, wychodzą to samo imieniu Wiarusi wchodzi Kantkie z Jenem - ci-mymi - Sir James ze Spire

Scena VIII 18ta! bez tych kostiur!

Zygmunt.

Pan Bóżki wyraźnie więc wie za kogo Kanta Peretyckiego - więc za mnie za kogo innego ale kogo? myśli, wyraźnie boję się tutaj Krzyżaków za pozwolę na działka z mej strony.

Dobrze wszystko - ale ten kapelusz zamało mi pasuje.

Komu to stoi mi w drogę! Zabiję mu z lekka przez okno! wychodzi!

Scena IX

Wszystkim się zdaje sam obserwator wszystkich do siebie jaby mi z góry - te kozaki moje! I Amerykanka wyraźnie kpi sobie z nich wszystkich - z mnie i z tego Wiarusa. — Ach miłość tego Jana! —

Widać jego dobry byt i on pierwszy wspomógł mi z mej
kieszeni – dobrą rzecz! Zarządzając za mnie 100 fr. z pierw-
szym interesie. Chociażby, choć mniejszy, otrzymuję się! –
Ów pracy i do interesu jest on zdolniejszy – zaś do bo-
gactwa nie wcinę go sobie za mąż. Głupi ci Anglicy! –
Jeżeli one taka bogata jak mówią – to ona
szuka sobie wałkowego księcia lub hrabiego – aby mogła
paradować przy nim, ale nie prostego szlachcica –
Tacy amerykańscy Anglicy gdy mają jak do-
bierze obiad – powozy – bogatą bytność i honor, to sto-
sunki nabrzeża jest już takie, że ciągle pieśń tego nie
mówią. Ślub bez końca, – a powinno życie jest krótkie
ale nikt nie chce zgrzeszyć z powodzeń sobie że
jest tutaj i tej cytrusii mieć bez dalszych pragnień –
Dziwi się Indie! – ale dzięki Bóg stworzył!
Dnia 26 ubiegłego r. Chrl wrócił do
Lwowa: Louis Jungbeen i Pierre Sateau
Chrl do nich
Wszystko wolno panowie przypuścili mnie tą podróż, ale
Louis Wisterson kupiec nieznośnie żądał, aby kolegia

Utrócić ojcowo ogniwko - to jest to trudne wyrzucić - a tekst do tej brancoletu z szafirem coś trudzi - jakiej obrączki nie kamienia - trudnego, to zgłoda na bardzo gotowe a może i rycerz utrócić o jeden kamień - to ulega mi się - ale tylko na to że jest zadługa na ręce mojej narzeczonej

Louis Morbeau

To są drobne poprawki które musimy do listu naszego

Achil.

Przepraszam że się to drobnostki - ale pozwolę pojmować że ja sam coto mich deydoraci nie mogę do same miss Middleton.

Te panie z Grenelle trudno pojechały do Lausanny a powrócą na obiad do Caux o 5½ - więc panowie radzą się zatrzymać tutaj do ich powrotu z Caux do godziny 8mej, a wtedy miss Holly sama te zmiany zaręczyje.

Zabieramy się stanowczo na znak zgody,

Achil.

Bachmetki pan z Rz - wyjmuje je z kieszeni i oglada Na sumę - na sumę 152000 franków. Czy panowie chcecie otrzymać tę sumę czekiem na bank Generalki

49 Panowie baron Lenzainski - to mam z Londynu
czeki na te dwa banki.

Louis Morbeau

Ja proszę tym na Genewę, gdzie tam mi potrzebny.

Pierre Jolean

Mnie też wygodniej na Lenzanny jako miejsce mego pobytu.
(Garson hotelowy wchodzi i poprawia miedzenie w sali)

Achil.

Jak rota panów! (wyjmuje papiery z pugilaresu oglądając)
Dobrze czeki są. Rachunek pana Morbeau - Genewa prawda?

Morbeau

Tak, książę.

Achil

Jest na 82000 franków (zapisuje w notatce) i pan Louis
Morbeau Genewa 82 000 fr. Pan Pierre — przepra-
szam, nazwisko pana!

Jolean

Jolean

Achil

Oh! przepraszam — (pisze) Pan Pierre Jolean

Lanzanne pour fr. vous tek?

Pateau

Tak Panie.

Rehil, ktēdzieś obm pugilares i notatkę i
Rehil ale pawio wypełnię i będę gotowy, ale przódzie
pawcie nè płacę gotówkę tek wszystkę tamę, wymówił
sobie mnię, że drobne przemiany jak te, o których
wspomniałem - mężnie pawcie już gratis chcę-
notatek reste sēzādzi Miss Mitterson - czy tek?

Pateau

Bej kętniej i bez żadnej pretensji uczynimy to przemiany.

Rehil.

Ze zatem wszystko choriderne!

Pawcie radzie zostać do naszego powrotu
z Cauz mojimi gośćmi - Już stanieny tutaj
o 8mej wieczorem i pawcie z rekami i stę cżęść
Ulej rzeczy, które będzie wymagała poprawy - A dzieci
mogli powrócić do Genewy i Lanzanny pociągiem o 8 3/4

Pan Pegnier i Miss Mitterson nie zatrzymała tam-
cześnej pomderka do Cauz, aby one już tamie-

nderydowate we zmiany — jako ustąp ie mym.

Ho Jarlowa! Jarlow! Ci panowie są moi gośćmi. Proszę, aby im na niczem nie brakło! (Jarlow się kłania)

Żegnam panów! Do widzenia o 8mej robi (gest przyjacielski ręką) (Jubilerzy kłaniają się i wychodzą)

Achil powoli odchodzi w drugie drzwi.

Scena 22 i 21

Weberstein (sam)

Ho! może on i prawdziwy książę, bo trzykroć tysiąc jubilerów jest prawdziwymi panami. — Patrzmy na zegarek! Oto to! wedle mego obliczenia powinna nadejść już moja depesza z Konstantynopola!

Scena 22ga

Wchodzi Pinetzki oglądając się za siebie.

Hrabiego Zygmunta niema pod numerem i tutaj go niema.

Czy pan nie wie gdzie powiedział hrabia Zygmunt?

Weberstein

Był tutaj i rysował z wszystkimi.

Pan pewnie wie go dla interesu pana Jana?

Poletzki

Wie!

Weberstein

Ja temu młodemu panu Janowi dobrze życzę - życzę mu bardzo dobrze, więc nie chciałbym, aby się jego portret z trafił.

Hrabia Harry i ma brew zimną - a widziałem na strzelnicy, że strzela ogromnie dobrze - lepiej nawet od Anglika Sir James - więc przecież on zastrzeli mnie tego i jego, niżeli pan Jan kogokolwiek - a potem wtedy pan się to deremna robota - Amerykanka nie pójdzie za Jana - to on nie będzie żaden - więc wtedy chłopca, bo jeżeli nie ożeni się, to straci rentę pruszczy - a potem co on będzie robił?

Poletzki

Wie mały pan i dziwuję, ale co ja na to poradzę, kiedy go kochają najprzedniej otaczają. -

Weberstein / machając

Jego jeszcze nieraz obrażę bo on, ten pan Jan chce się równać i iść z panami - a nie jest nim. — Jaki mnie zrobił obraz, abo mieć rozum i iść pomiędzy rozumnymi — Ale on tego nie chce — to i niesłusznie spotkał go mnie — a spotkało go jest, bo utracił pamięć — Bogactwa nie dotknie — a teraz mnie i życia utracił - utrata mi go!

Przetycki

Nie kłócim na nim panie!

Scena 24.

Wchodzi ks. Zygmunt i mówi do siebie

Zdrastuj dopiero za tydzień przyjedzie - co ja srodze z tym głupcem - Janem - abym tedy musiał prosić tego Grecha za swatka, dziwna,

Przetycki! podchodzi do Zygmuntowi z ukłonem

Panie brachu, czy mógłbym prosić go na słówko?

Zygmunt.

Czy o mnie pan Złotnicki?

Przetycki

Tak - wcztety!